

*„W magazynie rzeczy zbędnych”*

*W magazynie rzeczy zbędnych  
przechowuję siebie  
na najwyższej półce  
poza zasięgiem wiatrów  
do walizki z naklejkami z miejsc w których nigdy nie byłem  
włożyłem duszę  
parę straconych myśli  
popiół z niedokończonych powieści  
serce wciąż bije podtrzymywane twoim odległym spojrzeniem  
lecz jak długo można oddychać pokrytymi kurzem złudzeniami?  
w snach  
gdy jeszcze je miałem  
w Cafe Puszkina spotkałem ciebie  
to było tak dawno  
a może nigdy  
zamieszkaliśmy na poddaszu wśród gołębi  
lecz to nie była rewolucja o której marzyłaś naga w czarnej pościeli  
o piątej nad ranem  
to nie był ogień trawiący Pompeje  
rozwieszaliśmy pranie wokół naszych snów  
zmywaliśmy szepczące wiersze  
aż zamietliśmy siebie pod stary wyblakły dywan  
odeszłaś i miałaś rację  
zgubiłem Bayrona  
zgubiłem Schillera  
zgubiłem wszystko co chciałem ci dać  
teraz zbędny jak nieszczerzy uśmiech  
odkurzam złudzenia  
i piszę bez nadziei list do dziewczyny z Cafe Puszkina  
która wciąż przecież adres mój zna*